



RPW/21555/2025 P
Data: 2025-12-09

Prof. dr hab. Tomasz Gizbert-Studnicki

(Emeritus)

Katedra Teorii Prawa WPiA UJ

Kraków, 4 grudzień 2025

RECENZJA

Rozprawy doktorskiej mgr Weroniki Kosmalskiej

„Analiza genologiczna preambuł polskich aktów prawnych

z lat 1918-2018 ze szczególnym uwzględnieniem wpływu

ich budowy składniowej na prezentowane wartości”

1. Tematyka rozprawy

Rozprawa, jak jej tytuł wskazuje, poświęcona jest preambułom polskich aktów prawnych, a celem autorki jest wykazanie, że preambuły stanowią gatunek w rozumieniu genologii lingwistycznej. Dobór tematu uważam za trafny. Istnieje dość obszerna literatura prawnicza poświęcona preambułom, jednakże, wedle mojej wiedzy, językowe właściwości preambuł były badane tylko incydentalnie.¹ Nie znane mi są żadne prace ujmujące preambuły jako gatunek w rozumieniu przyjętym przez autorkę. Poniżej przedstawię jednak pewne zastrzeżenia dotyczące adekwatności tytułu rozprawy.

2. Struktura rozprawy

Rozprawa składa się z pięciu wyraźnie wyodrębnionych części. Pierwsza część to Wprowadzenie, w którym autorka przedstawia między innymi materiał i teoretyczne podstawy rozprawy, a także jej metodologię. Po Wprowadzeniu następują trzy zasadnicze rozdziały, poświęcone kolejno: preambułom w II Rzeczypospolitej, preambułom w PRL oraz preambułom w III Rzeczypospolitej. Zakończenie zawiera przedstawienie wzorca gatunkowego preambuły oraz postulaty dotyczące dalszych badań.

¹ Znam tylko jedną krótką pracę poświęconą temu zagadnieniu, a jest nią mój artykuł „O języku wstępów do tekstów prawnych” - Zeszyty Naukowe UJ. Prace z Nauk Politycznych, 1991. Autorka nie powołuje się na tę pracę, zapewne z uwagi na to że jest ona zapewne trudno dostępna

Taka struktura rozprawy jest zasadniczo prawidłowa. Mam jednak istotne zastrzeżenia co do struktury rozdziałów rozprawy, obejmujących poszczególne okresy historyczne.

W szczególności zdumiewające dla mnie jest zamieszczenie na początku każdego z tych rozdziałów obszernego punktu zatytułowanego „Tło polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturowe”. Rozważania autorki w każdym z tych punktów zawierają elementarne wiadomości na temat historii politycznej, społecznej, gospodarczej i kulturalnej w odpowiednich okresach. Wiadomości te odpowiadają mniej więcej skróconemu programowi licealnemu. Pojawia się pytanie o cel zamieszczenia tych informacji. Rozprawa napisana jest po polsku, a zatem skierowana jest do polskiego czytelnika. Autorka mogła zatem założyć, że potencjalni czytelnicy jej rozprawy, a w tym recenzenci, dysponują wiedzą co najmniej na poziomie licealnym na temat historii Polski w ostatnich stu latach. Po drugie jest dla mnie całkowicie niejasne, jaki jest cel tych rozważań i w jaki sposób mają się one przyczynić to zrealizowania podstawowego zadania rozprawy, a więc konstruowania wzorca gatunkowego preambuł. Oczywiście można twierdzić, że wyjaśnienie genezy preambuł wymaga dysponowania wiedzą historyczną, lecz wszakże autorka nie zajmuje się historycznym wyjaśnieniem preambuł, lecz scharakteryzowaniem ich jako gatunku w rozumieniu genologii lingwistycznej. Dodać może jeszcze, że w okresie od 1918 r. do 1939 r. tylko 15 aktów prawnych zaopatrzono w preambuły, z tego 14 do roku 1921, a jeden w 1932 r. Jakie znaczenie dla rozważań autorki mogą mieć zatem informacje historyczne dotyczące lat trzydziestych? Co gorsza, niektóre z historycznych twierdzeń autorki to twierdzenia fałszywe, wprowadzające w błąd lub powielające zdezaktualizowane schematy wyjaśnień historycznych. Pozwolę sobie podać następujące przykłady (dotyczące okresu II RP oraz PRL):

- (i) Jak uzasadnione jest twierdzenie, że „Coraz bardziej rozbudowane akty prawa, które drobiazgowo regulowały kolejne aspekty życia obywateli II RP, pogłębiały chaos prawny i niezadowolenie społeczeństwa” na s. 84 (dotyczy to początku lat trzydziestych)? O jakie akty prawne i jako chaos chodzi?

- (ii) Skąd autorka wzięła liczbę 6 milionów polskich uchodźców wojennych w trakcie I wojny światowej? (s. 86) Sądzę, że liczba ta dotyczy raczej polskiej emigracji do USA, Brazylii itd. w okresie przed I wojną.
- (iii) Stwierdzenie, że władze II RP nie były zainteresowane reformą rolną oraz „dopiero widmo zagrożenia ze strony zbliżającej się armii bolszewickiej w 1920 roku, która głosiła rozdawanie ziemi chłopom sprawiło, że Sejm II RP uchwalił ustawę o przymusowym wykupie” (s.89) pochodzi zapewne z jakiejś komunistycznej broszury propagandowej albo z podręcznika do historii wydanego w czasach stalinowskich.
- (iv) Obraz dysputy o kulturze w okresie międzywojennym przedstawiony przez autorkę wskazuje, że dysputa ta toczyła się między klerykalną prawicą, a komunistycznymi czy zbliżonymi do komunistów ugrupowaniami, wyliczonymi na s. 105. W gruncie rzeczy, zdaniem autorki, dysputa ta stanowiła ścieranie się myśli katolickiej z ideologią marksistowską. Autorka powołuje się w tej mierze na pracę marksistowskiego historyka, opublikowaną w latach osiemdziesiątych. Obraz przedstawiony przez autorkę jest fałszywy. Czytelnik odnosi wrażenie, że autorka nie wie nic między innymi o roli środowiska związanego z Wiadomościami Literackimi, a Boya-Żeleńskiego, Słonimskiego, i Grydzewskiego uważa za marksistów (skoro na pewno nie byli myślicielami klerykalnymi).
- (v) W odniesieniu do okresu PRL na s. 303 autorka informuje nas, że „władze komunistyczne jednoznacznie odrzucały koncepcje istnienia Boga oraz marginalizowały kwestię wiary.” Jest to dość osobliwe stwierdzenie, zapewne dotyczące walki komunistycznej władzy z religią i Kościołem. O jakie koncepcje istnienia Boga chodzi? Na czym może polegać marginalizowanie kwestii wiary?
- (vi) Skąd autorka wzięła stwierdzenie na s. 251 że pod rządami Małej Konstytucji Rada Państwa wykonywała władzę ustawodawczą i wykonawczą?
- (vii) Zdumiewające jest twierdzenie na s. 254, że „W przeciwieństwie do niego [okresu stalinizmu] lata przed 1948 r. i po 1956 r. nie odznaczały się żadnymi anomaliami, ludzie wiedli spokojne życie,

gdyż system polityczny stwarzał im odpowiednie warunki”. Skąd zatem wziął się marzec 1968 r., grudzień 1970 r., czerwiec 1976 r., sierpień 1980 r., skoro ludzie wiedli spokojne życie a system stwarzał odpowiednie warunki?

- (viii) Wręcz kuriozalne jest stwierdzenie na s. 254 „W tym celu władze komunistyczne zerwały stosunki dyplomatyczne z rządem londyńskim...”. Czyżby autorka naprawdę sądziła, że rząd lubelski i późniejsze rządy w Polsce utrzymywały stosunki dyplomatyczne z rządem londyńskim?
- (ix) Jakie to urzędy w latach czterdziestych były ”zdominowane przez elity pochodzenia szlacheckiego”? (s. 265)

Przykłady takie mógłbym mnożyć. Sądzę, że przyczyną niektórych z tych błędów autorki jest niewłaściwa selekcja literatury historycznej i bezkrytyczne przyjmowanie tez zawartych w literaturze z okresu PRL, a także zadziwiające luki w jej wiedzy historycznej.

Kontynuując temat struktury rozprawy pragnę wskazać także, że w moim przekonaniu zbędne są punkty numerowane jako 2 w każdym z zasadniczych rozdziałów rozprawy. Punkty te dotyczą zasad techniki prawodawczej w odpowiednich okresach. Rozważania te są zbędne, gdyż żaden z aktów wprowadzających zasady techniki prawodawczej nie wspominał o preambułach. Wskazane punkty rozprawy zawierają informacje nie wnoszące nic istotnego dla tematyki rozprawy.

Powyższa uwaga dotyczy także punktów 3 w każdym z rozdziałów, dotyczących języka prawnego. Nie wiem, jaka jest funkcja tych rozważań w całości pracy, gdyż analizując preambuły autorka nie powołuje się na ustalenia zawarte w tych punktach. Rozważania autorki w nich oparte są na bardzo selektywnie dobranej literaturze, pomimo tego, że w przypisach powoływana jest wielka ilość prac. Ponadto autorka skłonna jest to zamieszczenia rozmaitych dygresji, których funkcja jest niejasna. I tak np. już we Wprowadzeniu pisze o zagadnieniu niedostatków „komunikacyjnej funkcji prawa” (*nota bene* nie definiując tej funkcji) oraz wspomina o zagadnieniu dostępu do prawa i zagadnieniu prostego języka. Dygresja ta

nie ma żadnego znaczenia dla całej rozprawy, która wszak nie jest poświęcona zagadnieniu zrozumiałości tekstów prawnych, a kwestia „plain language” nie jest podjęta. Kilkakrotnie autorka wspomina o zagadnieniu językowego obrazu świata, ale zagadnienia tego nie rozwija przy analizie preambuł. Przykłady takich zbędnych dygresji mógłbym mnożyć. W sumie, gdyby autorka zrezygnowała z tych elementów tekstu, które są całkowicie zbędne w całości rozprawy, oszczędziłaby recenzentom lekturę około 150 stron, które nie wnoszą nic do istoty rozważań.

3. Uwagi merytoryczne

Pragnę wskazać, że moje kompetencje merytoryczne obejmują teorię prawa. Przez jakiś czas zajmowałem się dość intensywnie problematyką języka prawa, stąd też dysponuję ograniczoną wiedzą językoznawczą w pewnych obszarach. W żadnej jednak mierze nie mogę się uznać za specjalistę w dziedzinie językoznawstwa.

Niniejszy punkt recenzji zawiera wyłącznie uwagi krytyczne dotyczące rozprawy. Zaletami rozprawy zajmę się w punkcie następnym, który zawierał będzie ocenę całości rozprawy.

(i) Zagadnienia metodologiczne

W pkt. 5.4 rozprawy autorka opisuje krótko metody statystyczne w badaniach składni i wskazuje na pewne niebezpieczeństwa związane z ich stosowaniem. Powołuje się na M. Ruszkowskiego, który identyfikuje niebezpieczeństwo „polegające na tym, że zestawia się dane liczbowe z prac różnych autorów, którzy stosowali odmienne sposoby wyodrębniania składników”. Cytuje też na s. 75 (*nota bene* bez podania źródła) A. Malinowskiego, który zwraca uwagę na ważność doboru próby badawczej.

W każdym z trzech zasadniczych rozdziałów rozprawy autorka zamieszcza pkt. 5.2 zatytułowany „Aspekt strukturalny”, a w tych punktach zawarte są tabele, ukazujące wyniki statystycznej analizy składniowej preambuł w porównaniu z innymi tekstami. Postać tych

tabel wywołuje istotne moim zdaniem zastrzeżenia. Po pierwsze autorka porównuje statystyczne właściwości składniowe tekstów preambuł (które, jak rozumiem sama ustaliła) z właściwościami sześciu rodzajów innych tekstów, tj. właściwościami: tekstów naukowych, prozy Gombrowicza, utworów Prusa, utworów Żeromskiego, prozy artystycznej XX-lecia i aktów prawnych (nota bene dlaczego autorka mówi o prozie Gombrowicza, lecz o utworach Prusa i Żeromskiego?). Czytelnik zadaje sobie pytanie jakie jest uzasadnienie takiego wyboru. O ile nie nasuwa zastrzeżeń wybór dla celów porównawczych tekstów naukowych, tekstów prozatorskich i tekstów aktów prawnych, to budzi zdziwienie wybór tekstów trzech pisarzy. Dlaczego indywidualne właściwości składniowe właśnie ich tekstów mają służyć za materiał porównawczy? Jaką wartość ma ustalenie, że właściwości składniowe preambuł w okresie PRL różnią się od właściwości składniowych „Ferdynand”, a właściwości preambuł III Rzeczypospolitej od właściwości „Lalki” lub „Faraona”? Dlaczego autorka nie uwzględniła tekstów publicystycznych czy dziennikarskich? Zaznaczę tylko dla przykładu, że dla potrzeb sporządzenia Słownika Frekwencyjnego Polszczyzny Współczesnej jego autorzy wyodrębnili pięć działów bazy tekstowej: teksty popularno-naukowe, wiadomości prasowe, publicystyka, proza artystyczna, dramat artystyczny. Być może warto było zasugerować się tym podziałem.

Po drugie autorka tylko w przypisach wskazała autorów opracowań, z których zaczerpnęła statystyczne informacje o wskazanych sześciu rodzajach tekstów. Pomimo tego, że autorka sama przestrzega przed zestawianiem danych statystycznych pochodzących od różnych autorów, nie podaje ona żadnych informacji o metodologii stosowanej przez powoływanych autorów, a w szczególności o zbadanych próbach oraz okresów, w których badane teksty powstały (co oczywiście nie dotyczy utworów wskazanych pisarzy), jak również metod wyodrębniania badanych konstrukcji składniowych. Zatem autorka w żaden sposób nie wykazała, że rezultaty tych badań są porównywalne.

Po trzecie autorka wykorzystuje te same dane dotyczące sześciu rodzajów tekstów we wszystkich rozdziałach, które wszak dotyczą różnych okresów. O ile naturalne jest na przykład porównywanie

właściwości składniowych preambuł z okresu II RP do właściwości tekstów literackich dwudziestolecia międzywojennego, to zastrzeżenia budzi porównywanie ich do tekstów naukowych i tekstów aktów prawnych pochodzących z innej epoki. Zakładam, że powoływana praca S. Mikołajczaka z 1996 roku o tekstach naukowych oraz praca W. Kosmalskiej o tekstach prawnych z 2022 roku dotyczą tekstów współczesnych, a nie tekstów międzywojennych (autorka informacji takich nie podaje). Jeszcze więcej zastrzeżeń wywołuje porównywanie właściwości składniowych preambuł III RP z właściwościami tekstów literackich (np. Prusa) powstałych przeszło sto lat temu. Czemu takie porównanie ma służyć?

Podsumowując: autorka porównuje właściwości składniowe preambuł z trzech różnych okresów historycznych na przestrzeni około stu lat do właściwości składniowych wskazanych wyżej heterogennych rodzajów tekstów pochodzących najczęściej z odmiennych okresów, często odległych historycznie. Chciałbym uzyskać od autorki uzasadnienie, że taka metodologia jest poprawna z punktu widzenia statystyki językoznawczej, oczywiście z uwzględnieniem celu jej rozprawy. Uzasadnienia takiego jednak praca nie zawiera.

(ii) Zagadnienie „składnia a wartości”.

Już tytuł rozprawy wskazuje, że głównym celem autorki jest zbadanie wpływu budowy składniowej preambuł na prezentowane wartości. Deklarację, że celem rozprawy jest zbadanie wpływu składni na prezentowane wartości autorka powtarza jeszcze kilkakrotnie (np. na s. 76). Już samo sformułowanie tego celu budzi moje zastrzeżenia. Sformułowanie to bowiem zakłada, że budowa składniowa ma wpływ na wartości. Taki wpływ musiałby polegać na tym, że składniowy kształt wypowiedzi dotyczących wartości kształtuje w jakiś sposób same wartości, to znaczy wartości zmieniają się w zależności od składniowej budowy wypowiedzi o nich. Taka hipoteza wydaje mi się bardzo karkołomna lub wręcz fałszywa w odniesieniu do wartości, które autorka

uznaje za uniwersalne lub ogólnoludzkie ². Czy przez to, że wyraz „sprawiedliwość” występuje w różnych konstrukcjach składniowych zmienia się wartość sprawiedliwości? Wydaje mi się, że autorka ma na myśli raczej wpływ budowy składniowej na **sposób prezentowania** wartości (a nie na **prezentowane** wartości). W takim rozumieniu teza o wpływie postaci składniowej jest trywialna.

Niestety, w rozprawie nie potrafię odnaleźć jasno sformułowanych twierdzeń dotyczących wpływu budowy składniowej na prezentowanie wartości. W punktach 5.2 kolejnych zasadniczych rozdziałów rozprawy autorka przedstawia dane statystyczne dotyczące budowy składniowej preambuł, lecz nie wyodrębnia takich danych, które dotyczą budowy fragmentów preambuł odnoszących się do wartości. Zatem informacje statystyczne nie dostarczają żadnych informacji na temat budowy składniowej tych wypowiedzi. Autorka jednakże poświęca wiele uwagi w punktach 5.4 poszczególnych zasadniczych rozdziałów tym elementom preambuł, które dotyczą wartości. Otrzymujemy bardzo wiele szczegółowych informacji składniowych, dotyczących różnych indywidualnych wypowiedzi o wartościach, lecz brak jest jakichkolwiek ogólnych wniosków dotyczących wpływu właściwości składniowych na sposób prezentowania wartości.

W podsumowaniach punktów 5.4. w poszczególnych rozdziałach mowa jest o tym, które z wartości są najważniejsze, a które mniej ważne, a brak jest jakichkolwiek prób uogólnień dotyczących składni. Także w zakończeniu całej rozprawy w punkcie 1 mowa jest tylko o tym, że „wartościowanie składniowe stanowiło formę uzupełniającą dla wartościowania leksykalnego” (s. 605). O wartościowaniu składniowym mowa także w innych miejscach (np. w tabeli na s. 602). Nie potrafiłem w całym tekście rozprawy odnaleźć definicji pojęcia „wartościowanie składniowe”, które wszak z uwagi na tytuł pracy powinno dla autorki być jednym z podstawowych pojęć. Tylko na s. 62 mowa jest w dosłownie kilku zdaniach o tym, że wartościowanie może być wyrażone za pomocą morfemów (ale przecież to nie składnia), a także za pomocą środków

² Można by rozważać czy taka hipoteza mogłaby zostać oparta na teorii relatywizmu językowego w rodzaju koncepcji Sapira-Whorfa.

składniowych (*dativus ethicus*), niektórych wskaźników zespolenia i zdań złożonych z konstrukcją *za to*. W innym miejscu dodaje, że wartościowanie składniowe może polegać na zastosowaniu nacechowanego szyku przydawek (s. 594). Jest to niezwykle ubogi zbiór składniowych środków. Jak się ma to do zapowiedzi autorki, wynikającej z tytułu rozprawy? Na s. 76 autorka pisze "powiązanie składni z aksjologią jest propozycją nieoczywistą". Twierdzę, że propozycja ta po prostu nie została zrealizowana. Trudno za realizację tej zapowiedzi uznać jedno zdanie na s. 594, głoszące, że „wartościowanie składniowe nie należało do rzadkości, jednakże ... jego udział był stosunkowo niewielki.” W analizach autorki zawartych w pkt. 5.2 i 5.4 poszczególnych rozdziałów pojęcie wartościowania składniowego ani razu nie występuje, co szczególnie dziwi czytelnika w odniesieniu do punktów 5.4, poświęconych aspektowi poznawczemu preambuł, pomimo tego, że na s. 191 autorka zapowiada, że ten poziom analizy genologicznej poświęcony jest kwestiom najdonioślejszym, a mianowicie wartościom. Autorka postępuje się wyłącznie odróżnieniem wartościowania negatywnego i pozytywnego. Zapewne niektóre z wartościowań opisywanych przez autorkę w punktach 5.4 mogą mieć charakter składniowy, lecz autorka na to nie wskazuje.

Podsumowując moje zastrzeżenia dotyczące zagadnienia wartościowania składniowego, oczekiwałbym od rozprawy (i) dokładnego objaśnienia na czym polega wartościowanie składniowe (ii) wskazania w analizach zawartych w pkt. 5.4 poszczególnych rozdziałów przypadków zastosowania wartościowania składniowego (iii) przedstawienie typologii postaci wartościowania składniowego pojawiających się w preambułach oraz (iv) liczbowego określenia frekwencji wartościowania składniowego w tekstach preambuł w relacji do wartościowania leksykalnego.

Autorka wprowadza także odróżnienie wartościowania systemowego (skonwencjonalizowanego) oraz tekstowego (fakultatywnego) (s. 61), lecz nie objaśnia na czym to odróżnienie polega. Odróżnienie to pochodzi od J. Puzyniny, Autorka winna zadać sobie trud jego objaśnienia, gdyż bez objaśnienia jest ono niezrozumiałe. W moim przekonaniu recenzent nie ma obowiązku sprawdzania literatury, do której odwołuje się autor. Z

ciekawości zajrzałem jednakże do książki J. Puzyniny i przekonałem się, że odróżnienie to jest rzeczywiście ważne i inspirujące. Żałować należy, że zostało ono praktycznie niewykorzystane przez autorkę. Nie znalazłem wykorzystania tego odróżnienia w punktach 5.4 poszczególnych rozdziałów, zatem nie wiem w jakiej mierze w preambułach występuję wartościowanie fakultatywne. W Zakończeniu autorka tylko o nich wspomina (s. 595). Konkludując: autorka wspomina tylko o odróżnieniu zaproponowanym przez J. Puzyninę, ale ani nie omawia tego odróżnienia, ani nie wykorzystuje go w swoich analizach, pomimo zapowiedzi, że „szczególna uwaga zostanie skoncentrowana na poszukiwaniu sposobów wartościowania fakultatywnego” (s. 61). W swoich analizach zawartych w punktach 5.4 autorka nie wskazuje, w jakich przypadkach preambuły zawierają wartościowanie fakultatywne. Czytelnik nie dowiaduje się także czy wartościowanie składniowe jest rodzajem wartościowania systemowego czy fakultatywnego. Oczekiwałbym zatem od rozprawy (i) przedstawienia odróżnienia wartościowania systemowego i fakultatywnego (ii) ustalenia, jak ma się to odróżnienie do odróżnienia wartościowania leksykalnego i składniowego, (iii) wskazania w analizach zwartych w pkt. 5.4 poszczególnych rozdziałów przypadków zastosowania wartościowania fakultatywnego (iv) przedstawienie typologii postaci wartościowania fakultatywnego (v) liczbowego określenia frekwencji wartościowania fakultatywnego w tekstach preambuł w relacji do wartościowania systemowego.

Jak chodzi natomiast o wartościowanie leksykalne, to autorka nie przedstawiła żadnych danych statystycznych dotyczących występowania wyrazów oznaczających wartości, gdyż nie sporządziła słownika frekwencyjnego dla preambuł. Sporządzenie takiego słownika umożliwiłoby porównania leksyki preambuł z leksyką tekstów prawnych, w oparciu o słownik frekwencyjny sporządzony przez A. Malinowskiego³,

³ A. Malinowski, *Polski język prawny*, Warszawa 2006, rozdział III. Autorka w kilku miejscach powołuje się na tę książkę, ale bardzo ogólnikowo (wspominając raczej tylko to, że książka taka istnieje), a czytelnik odnosi wrażenia, że te powołania są czysto dekoracyjne (np. na s. 37 i s. 447). Jest to zadziwiające, gdyż w moim przekonaniu jest to najważniejsza książka o języku prawnym w polskiej literaturze. Zadziwiające jest to, że nawet w rozdziale 3 trzeciej części, zatytułowanym „Polski język prawny”, autorka tylko o książce Malinowskiego wspomina, ale w żadnej mierze ustaleń Malinowskiego nie wykorzystuje. Nie odnosi się także do ważnych prac M. Zielińskiego, który w pierwszej części swojego fundamentalnego dzieła o

a także z leksyką innych rodzajów tekstów w oparciu o wspomniany wyżej słownik frekwencyjny współczesnej polszczyzny. Bez takich danych statystycznych wszelkie twierdzenia o roli „wartościowania leksykalnego” nie mają podstawy.

Rodzi się także pytanie dlaczego autorka pominęła w ogóle ustalenia wskaźnika nominalności tekstów preambuł w porównania z tekstami prawnymi i innymi tekstami. Uznaje się, że ten wskaźnik wpływa na stopień zrozumiałości tekstów prawnych⁴. Warto więc zbadać jak ten wskaźnik przedstawia się w przypadku preambuł.

(iii) Różne kwestie związane z aksjologią

Zagadnienia aksjologiczne autorka traktuje jako centralne dla problematyki pracy. Problematykę aksjologii omawia ona w różnych miejscach, począwszy od punktu 3.1 (Stan badań). Zaskakujące jest już pierwsze zdanie „W zakresie aksjologii należy dokonać podziału na prace językoznawców oraz prawników” (s. 39). Autorka jakby nie zauważała, że aksjologia jest przede wszystkim dyscypliną filozoficzną. Także zdziwienie czytelnika budzi wyliczenie problemów, którymi jej zdaniem zajmują się w tej dziedzinie językoznawcy i prawnicy (dlaczego np. sposoby i funkcje wartościowania miałyby być przedmiotem lingwistyki?). Ze zdziwieniem dowiedziałem się, że to J. Bartmiński w pracy z 2006 roku był twórcą koncepcji językowego obrazu świata. Przypomnę tylko autorce, że Wilhelm von Humboldt, powszechnie uważany za prekursora koncepcji obrazu świata, działał w pierwszej połowie XIX wieku. Pominę już kwestie chaotycznego i wybiórczego przedstawienia prac prawniczych na temat aksjologii. Zauważę tylko, że ogólną prezentację problematyki aksjologicznej lepiej byłoby pominąć, jako że nie wnosi ona nic do tematyki rozprawy. Badanie właściwości

wykładni prawa szeroko omawia zagadnienia języka prawnego. Nota bene, w spisie literatury autorka wymienia tę książkę Zielińskiego (Wykłady prawa. Zasady, Reguły. Wskazówki) w pierwszym wydaniu z 2002 roku, podczas gdy istnieje już siódme wydanie (znacznie zmienione) z 2017 roku. Autorka wymienia także w bibliografii (i by może w kilku przypisach) ważną książkę A. Choduń o słownictwie tekstów prawnych, lecz nie wykorzystuje jej w tekście rozprawy.

⁴ Por. Mikołaj Ryśkiewicz, Statystyczny obraz trudności prawa, Archiwum Filozofii Prawa i Filozofii Społecznej nr 4, 2023

językowych tekstów preambuł nie zależy od tego jakie stanowisko aksjologiczne lub metaetyczne zajmie badacz .

Moje zasadnicze zastrzeżenia budzi jednakże pkt. 3.2.2 zatytułowany „Wartości i sposoby wartościowania – ujęcie prawne i językoznawcze” (s. 54). Pierwsze zastrzeżenie to dobór literatury. Autorka rozpoczyna od czegoś co nazywa „filozoficznym wstępem”. Wstęp ten opiera na pracy K. Michałowskiej o pojęciu wartości, opublikowanej w zbiorze „Niemajątkowe wartości życia rodzinnego w polskim prawie cywilnym”. Trudno uznać ten tekst za autorytatywne i kompetentne źródło wiedzy o filozoficznej aksjologii⁵. Autorka pomija całkowicie książkę Z. Ziemińskiego „Wstęp do aksjologii dla prawników” (pomimo tego, że pozycję tę ujmuje na s. 611 w spisie literatury, błędnie określonym jako bibliografia), natomiast cytuje podręcznik elementarnej logiki autorstwa Z. Ziemińskiego. Z pracy K. Michałowskiej autorka zaczerpnęła informacje o stanowisku pośrednim pomiędzy absolutyzmem a relatywizmem aksjologicznym. To pośrednie stanowisko (w sformułowaniu przyjętym przez autorkę) jest filozoficznym absurdem, gdyż oparte jest na pomieszaniu kwestii ontologicznej natury wartości z kwestią ich socjologicznego ujmowania. Zapewniam autorkę, że nawet gdyby udało się zidentyfikować trwałe wartości, stanowiące „dorobek całej ludzkości” (cokolwiek to może znaczyć), to nie świadczyłoby to o prawdziwości absolutyzmu w rozumieniu przyjętym przez autorkę.. Innych filozoficznych nieporozumień dotyczących aksjologii nie będę prostował. Dodam jeszcze, że rozważanie trudnych problemów filozoficznych, związanych z ontologią wartości wydaje mi się z perspektywy celów rozprawy całkowicie zbędne.

Zasadnicze, wręcz horrendalne, nieporozumienie w kwestiach aksjologii dotyczy jednak filozofii prawa. Autorka pisze na s. 55 „Nie przedstawiając ogromnego dorobku prawa naturalnego oraz prawa pozytywnego zaznaczyć należy, że obie koncepcje przedstawiają odmienne podejście do wartości”, a dalej „... według...przedstawicieli prawa pozytywnego

⁵ Tekst K. Michałowskiej przejrzałem. Nie jest on zapewne najlepszym źródłem wiedzy, gdyż np. jego autorka systematycznie przekręca nazwisko jednego z najwybitniejszych współczesnych filozofów prawa Ronalda Dworkina (znanego już studentom pierwszego roku), określając go jako Dwornika. Dodam, że wygląda to dokładnie tak, jakby językoznawca systematycznie zamiast „Chomsky” pisał „Chomoski”.

prawo nie posiada (sic!) związku z moralnością”. Te twierdzenia są po prostu nonsensowne. Prawo pozytywne to po prostu prawo aktualnie obowiązujące. Zatem prawo pozytywne nie może mieć „przedstawicieli” ani „dorobku”. Autorka myli dwa całkowicie różne pojęcia, a mianowicie pojęcie prawa pozytywnego i pojęcie pozytywizmu prawniczego, który jest teorią filozoficzno-prawną, przeciwstawiającą się koncepcjom prawno- naturalnym. Spór pomiędzy pozytywizmem prawniczym a teoriami prawa natury dotyczy przede wszystkim kryteriów obowiązywania prawa, a teorie prawa natury nie odrzucają pojęcia prawa pozytywnego. Pomylenie prawa pozytywnego z pozytywizmem prawniczym porównać można do pomylenia języka z językoznawstwem i twierdzenia, że niektórzy językoznawcy są przedstawicielami języka. Nota bene charakterystyka koncepcji prawa naturalnego jest także błędna. Jej zwolennicy wcale nie muszą twierdzić, że wartości są absolutne, niezienne, samoistne i uniwersalne. Niestety, praktycznie cały akapit drugi na s. 55 składa się z nieporozumień filozoficznych oraz filozoficzno-prawnych. Szkoda, że autorka nie sięgnęła do jakiegokolwiek elementarnego podręcznika teorii prawa lub wstępu do prawoznawstwa.

Trudno też zrozumieć z jakich względów (i w jakiej mierze) autorka przyjęła koncepcję autorstwa M. Kordeli, dotyczącą kodowania wartości prawnych w przepisach prawnych. Koncepcja ta głosi, między innymi, że jeżeli norma prawna wyraża nakaz określonego czynu to należy założyć, że czyn ten stanowi wartość (podobnie dla zakazu itd.). Koncepcja ta została sformułowana w związku z analizą odróżnienia reguł i zasad jako dwóch różnych rodzajów norm prawnych. Autorka analizuje preambuły, a preambuły jednak nie zawierają norm prawnych i niczego nie nakazują ani nie zakazują. Zatem, jeśli przyjąć koncepcję M. Kordeli nie są w nich kodowane żadne wartości. Ponadto większości wyliczonych przez autorkę wartości nie można ujmować jako czynów (np. dobrobyt, lud pracujący, organy państwowe). Koncepcja M. Kordeli jest całkowicie niezgodna z ujęciem proponowanym przez J. Puzyninę, które także jest przez autorkę akceptowane. Autorka ma więc zasadnicze trudności z ujęciem zasadniczego dla całej rozprawy pojęcia wartości (gdyż jednocześnie opowiada się za dwiema zupełnie różnymi koncepcjami), a czytelnik jest całkowicie zagubiony w rozważaniach punktu 3.2.2.

Jest dla mnie całkowicie niejasne, czym różni się językoznawcze pojmowanie wartości (autorka odwołuje się tu do J. Puzyniny) od prawniczego. Istotnie, prawnicy rzadko mówią o antywartościach, ale czy jest to jakaś istotna różnica?

Zwrócić trzeba też z uwagę na zamęt pojęciowy w kwestiach aksjologicznych. Dla przykładu: na s. 59 mowa jest raz o wartościach absolutnych, a raz ostatecznych, raz o wartościach instrumentalnych a raz utylitarnych. Czy pojęcia te należy utożsamiać?

Twierdzenie, że „...wartościowanie czynione przez prawodawcę winno łączyć perspektywy egoistyczną, allocentryczną i socjocentryczną, co oznacza, że odbiorcami wartości powinna być jednostka mówiąca, inne jednostki (grupy), a nade wszystko całe społeczeństwo” jest dla mnie po prostu bełkotem.

Autorka stawia sobie cel (określony na s. 75-6 jako „jeden z najistotniejszych celów niniejszej rozprawy) podjęcia próby hierarchizacji wartości według stopnia ważności dla prawodawców (s.75). Mam zasadnicze wątpliwości co do tego, czy hierarchizacja wartości jest w ogóle zadaniem językoznawstwa i jakie metody tej dyscypliny mogą tu mieć zastosowanie. Autorka nie podaje żadnych kryteriów, na których oparta jest jej hierarchizacja. Niekiedy czytelnik odnosi wrażenie, że podstawą ustalenia hierarchii wartości jest kolejność wymieniania ich w preambułach (np. s. 371). W innych miejscach kryteria hierarchizacji nie są wskazane (np. s. 389 i s. 403). Podobnie jest z tabelami na s. 596, 597 i 598. Można sądzić, że kryterium odtworzenia hierarchii są subiektywne odczucia autorki po lekturze preambuł, dotyczące tego, co wydaje jej się ważne, a co mniej ważne. Z metodami językoznawczymi nie ma to żadnego związku.

(iv) Aspekt pragmatyczny – teoria aktów mowy

W punkcie 5.3 na s. 180 autorka odnosi się do teorii aktów mowy Johna Searle’a, pisząc „Analizowana preambuła wyczerpuje znamiona wszystkich aktów mowy zaproponowanych w teorii Johna Searle’a. Jest ona bowiem aktem deklaratywnym..., komisywnym..., ekspresywnym..., dyrektywnym..., a także asercją...”. Pominąwszy już to, że Searle nie

zapropował aktów mowy, lecz taksonomię aktów mowy, czytelnik zadaje sobie pytanie jak rolę w całokształcie rozprawy ma jednoakapitowa (dziewięciowerszowa) wzmianka o teorii aktów mowy Searle'a. Pytanie jakie akty mowy zawierają preambuły jest niewątpliwie ciekawe. Odpowiedź na to pytanie wymaga jednak analizy, a w szczególności zbadanie czy spełnione są tzw. *felicity conditions*, zrekonstruowane przez Searle'a, które są odmienne dla każdego rodzaju aktów mowy (chodzi to o *preparatory*, *propositional content*, *sincerity* i *essential conditions*). Jeden akt mowy nie może należeć to więcej niż jednego rodzaju, z uwagi na to, że niektóre warunki wzajemnie się wykluczają. Natomiast możliwe są kompleksowe akty mowy, składające się z wielu różnych aktów mowy⁶. Dlatego też nieprawdą jest teza autorki, że preambuła jest jednocześnie aktem mowy wielu rodzajów. Może ona być natomiast kompleksowym aktem mowy, którego składnikami są poszczególne akty. Trzeba to jednak wykazać, a nie po prostu stwierdzić.

(v) Pytania badawcze

Zdziwienie czytelnika budzą także pewne pytania badawcze, stawiane przez autorkę. Na s. 40 stawia ona następujące pytanie „W jakiej mierze teksty preambuł wyrażają kanon aksjologiczny danego społeczeństwa, a w jakim stanowią środek perswazyjnej działalności władzy? Czy możliwym (sic!) jest stwierdzenie tego na podstawie analizy składniowej tekstów?”. Na jakiej podstawie autorka sądzi, że istnieje „kanon aksjologiczny społeczeństwa” i skąd wie jaka jest treść tego kanonu? W jaki sposób analiza składniowa ma rozstrzygnąć dylemat wskazany w tym pytaniu? Ani na jedno, ani na drugie pytanie autorka nawet nie usiłuje odpowiedzieć.

(vi) Pewne kwestie teoretycznoprawne

Na s. 25 autorka pisze „Powszechne jest twierdzenie, że jeżeli wykładnia językowa pozwala na sformułowanie jednoznacznych tez, wówczas nie należy korzystać z wykładni systemowej oraz funkcjonalnej”. Teza ta jest fałszywa, gdyż twierdzenie to na pewno nie jest powszechnie przyjmowane. Dziwię się, że, zostało sformułowane przez autorkę ze

⁶ Por np. A. Grabowski, *Judicial Argumentation and Pragmatics*, Kraków 1999

środowiska poznańskiego. Wśród prawników powszechna jest natomiast wiedza o sporze toczącym się od wielu lat w polskiej teorii prawa pomiędzy tzw. klaryfikacyjną teorią wykładni a teorią derywacyjną⁷. Zwolennicy teorii derywacyjnej odrzucają maksymę *clara non sunt interpretanda* i twierdzą, że *omnia sunt interpretanda*. Teoria derywacyjna stworzona została przez poznańsko-szczecińską szkołę teorii prawa, jej prekursorem był Z. Ziemiński, a głównym twórcą teorii M. Zieliński. Szkoła poznańsko-szczecińska stanowczo opowiada się za postulatem kontynuowania wykładni, nawet gdy wykładnia językowa daje jednoznaczne wyniki. Autorka wprawdzie cytuję książkę M. Zielińskiego, w której teoria derywacyjna jest przedstawiona, lecz czytelnik odnosi wrażenie, że treść tej książki jest jej całkowicie obca.

Zdanie na s. 24 głosi „...Współczesna teoria prawa w myśl doktryny anglosaskiej zmierza ku postrzeganiu wykładni jako złożonego procesu, w którym poszczególne dyrektywy nie konkurują ze sobą, lecz uzupełniają się”. To zdanie jest fałszywe (dyrektywy zarówno konkurują, jak i uzupełniają się), nie ma żadnego związku z doktryną anglosaską⁸, a także nie ma żadnego związku z cytowanym przez autorkę poglądem Marka Smolaka. Także następny akapit świadczy o bardzo słabej orientacji autorki we współczesnej teorii wykładni prawa.

Przyjęcie idealizacji prawodawcy racjonalnego nie ma nic wspólnego z pojmowaniem prawodawcy jako bytu idealnego (s. 50). Koncepcja idealizacji w nauce (której autorami są poznańscy filozofowie J. Kmita i L. Nowak) nie ma nic wspólnego z platońskim idealizmem. W przypisie 247 autorka cytuję wiele przypadkowo dobranych prac na temat koncepcji racjonalnego prawodawcy, lecz pomija fundamentalną pracę Leszka Nowaka, który wszak był twórcą tej koncepcji⁹. Składniki koncepcji racjonalnego prawodawcy autorka przytacza za pracą L. Morawskiego (pomimo tego, że na początku zdania wskazuje Nowaka jako ich autora, nie podając źródła) (s. 50-51). Pomijam inne zastrzeżenia dotyczące

⁷ A. Grabowski *Clara non sunt interpretanda vs. omnia sunt interpretanda: A Never-ending Controversy in Polish Legal Theory*, Revus [online] 2015.

⁸ W jurysprudencji amerykańskiej podkreśla się raczej to, że różne kanony wykładni konkurują pomiędzy sobą (por. np. spór między tekstualizmem, intencjonalizmem i purposytywizmem).

⁹ Leszek Nowak, *Interpretacja prawnicza*, Warszawa 1973

rozważań autorki na temat prawodawcy racjonalnego. Nota bene cytowanie z drugiej ręki nawet prac łatwo dostępnych występuje także w innych miejscach. (np. na s. 53 cytowanie niezidentyfikowanej pracy S. Wronkowskiej i M. Zielińskiego za R. Piszko).

(vii) Drobniejsze uwagi

Na s. 16 autorka pisze, że „Józef Litwin dostrzegł wzrost liczby preambuł po przewrocie majowym” i wiązał to z autorytarnym charakterem rządów Piłsudskiego. Jest to zadziwiające stwierdzenie, skoro dalej autorka zauważa, że w okresie od 1922 do 1939 tylko jedna ustawa zaopatrzona została w preambułę. Zatem Józef Litwin nie mógł dojrzeć żadnego wzrostu.

Krytycznie oceniam także powoływanie w spisie literatury (nota bene błędnie określonym przez autorkę jako bibliografia) i w przypisach tych prac, które ewidentnie pomijane są w samej rozprawie.

Ze zdziwieniem dowiedziałem się na s. 296, że w czasach PRL „...prawnicy skoncentrowali się wokół” moich prac. Ja takiej koncentracji (cokolwiek może to znaczyć) nie dostrzegłem i nie bardzo rozumiem, na czym taka koncentracja mogłaby polegać. Nota bene, nieprawdziwe jest twierdzenie, że „Trudno wówczas [w czasach PRL] znaleźć teksty, które wskazywałyby władzy, w jaki sposób należy konstruować przepisy prawa..”. Wskażę choćby liczne i ważne prace Z. Ziemińskiego i S. Wronkowskiej ze środowiska poznańskiego¹⁰. Nie rozumiem, na jakiej podstawie autorka przypisuje mi pogląd, że „Performatywność języka prawnego nasilona jest w przypadku aktów prawa z czasów PRL za sprawą nowomowy” (s. 300). Nigdy takiego poglądu nie głosiłem. Podobnie, wbrew temu co pisze autorka na s. 296 nie twierdziłem, że język prawniczy jest metajęzykiem w stosunku do języka prawnego, a wręcz przeciwnie krytykowałem ten pogląd¹¹. Piszę o tym tylko dlatego, że wobec tego trudno mieć całkowite zaufanie do innych odwołań do literatury zawartych w rozprawie.

¹⁰ Np. w książce S. Wronkowskiej Problemy racjonalnego tworzenia prawa z 1982 r.

¹¹ Por. T. Gizbert-Studnicki, Język prawny a język prawniczy, {w;} T. Gizbert-Studnicki, Pisma Wybrane, Warszawa 2019 s. 19 et seq.

Spis wykorzystanej literatury obejmuje 56 stron. Pomimo tego autorka pewne łatwo dostępne pozycje literatury cytuje z drugiej ręki (por. przykłady podane wyżej).

Irytujące są niekiedy także sformułowania odesłań do literatury. Jednego z powoływanych autorów autorka określa nie nazwiskiem, lecz deskrypcją „autor Metodologicznych dychotomii”. Rozumiem, że jak ktoś napisze „autor Metafizyki moralności” lub „autor Kursu językoznawstwa ogólnego”, to czytelnicy będą wiedzieli o kogo chodzi. Tak się składa, że jestem współautorem (a nie jedynym autorem) książki „Metodologiczne dychotomie”¹². Nie sądzę jednakże, aby ktoś spoza dość wąskiego kręgu teoretyków prawa mógł rozpoznać mnie pod powyższym określeniem, tym bardziej, że autorka nie powołuje się nigdzie na tę książkę.

Rozprawa napisana jest w zasadzie poprawnym językiem. Czytelnika rażą jednak pewne kolokwialne wtręty. I tak autorka wielokrotnie pisze, że należy się nad czymś „pochylić” w znaczeniu „rozważyć coś”, „zastanowić się nad czymś”. Ten kolokwialny zwrot nie powinien być używany w języku naukowym. Razi mnie także często używany przymiotnik „wiodący”, który w moim przekonaniu jest rażącym rusycyzmem (niestety bardzo rozpowszechnionym). Podobnie razi mnie sformułowanie „prawo nie **posiada** związku z moralnością”.

4. Ocena rozprawy

Rozprawa mgr. Weroniki Kosmalskiej przedstawiona została jako praca z dziedziny polonistyki. W rozprawie jednakże obecne są silne wątki teoretyczno-prawne.

Moja ocena rozprawy z perspektywy mojej macierzystej dyscypliny, którą jest teoria i filozofia prawa jest negatywna. Jak wskazałem wyżej, rozprawa zawiera wiele ujęć, które są po prostu błędne. Filozoficzne podstawy rozważań autorki (a w szczególności podstawy zaczerpnięte z aksjologii filozoficznej) są niezadawalające i niejasne. Konstrukcja zasadniczych

¹² T. Gizbert-Studnicki, A. Dyrda, A. Grabowski, Metodologiczne dychotomie. Krytyka pozytywizmu prawniczego, Warszawa 2016

rozdziałów rozprawy jest niepoprawna, a wnioski, do których dochodzi autorka z punktu widzenia teorii prawa są mało interesujące. Autorka bardzo wybiórczo cytuje literaturę, a czytelnik odnosi wrażenie, że niektóre powołania w obszernych przypisach pełnią tylko funkcję ornamentacyjną.

Ocena rozprawy może jednak wypaść inaczej z perspektywy językoznawstwa. Autorka w oparciu o koncepcję gatunku w rozumieniu genologii lingwistycznej pochodzącą od Marii Wojtak (nieco zmodyfikowaną z uwagi na tematykę rozprawy) wykazuje, że preambuły stanowią odrębny gatunek. Autorka szczegółowo charakteryzuje ten gatunek z punktu widzenia czterech aspektów, a to aspektu strukturalnego, aspektu pragmatycznego, aspektu poznawczego oraz aspektu stylistycznego i na tej podstawie konstruuje wzorzec preambuł. Rozprawa formułuje więc wyraźną tezę. Powstaje jednak pytanie czy teza ta jest wystarczająca do sformułowania pozytywnej oceny rozprawy z punktu widzenia językoznawstwa, zwłaszcza wobec sformułowanych przeze mnie wątpliwości natury metodologicznej oraz pytanie czy ocena pracy może pominąć lub uznać za nieistotne defekty w warstwie teoretyczno-prawnej i filozoficznej. Z uwagi na moje ograniczone kompetencje w dziedzinie językoznawstwa nie mogę wykluczyć, iż sformułowane przeze mnie zastrzeżenia metodologiczne oraz uwagi krytyczne dotyczące sposobu przedstawienia przez autorkę zagadnień wartościowania składniowego i wartościowania fakultatywnego są nietrafne. Jeżeli pozostali recenzenci nie podzielą tych zastrzeżeń, to mogą dojść do wniosku, że rozprawa doktorska p. Weroniki Kosmalskiej spełnia wymagania ustawowe jako praca z dziedziny językoznawstwa, a w szczególności stanowi oryginalne rozwiązanie problemu naukowego, dowodzi ogólnej wiedzy teoretycznej doktoranta w zakresie językoznawstwa, a także potwierdza umiejętność prowadzenia samodzielnej pracy naukowej. Ja jednak z powodów wskazanych wyżej oceny takiej nie mogę podzielić.


Tomasz Gizbert-Studnicki